

DZIENNIK POLSKI

THE POLISH DAILY—No. 48. Thursday, 5 September, 1940

CENA
PRICE 1 PENNY

Redakcja — Editoria. Offices:
5 PORTUGAL ST., W.C.2
Telephone—HOLborn 760

Administracja — Business Offices:
23 BEAUMONT ST., W.1

Advertisement Offices:
415 OXFORD ST., W.1
Telephone—MAYfair 197

MONACHIUM W GRUZACH

Układ między Stanami Zjednoczonymi a W. Brytanią, chociaż nie był niespodzianką, wywołał jednak wielkie wrażenie po obu stronach Atlantyku. Podajemy obszernie w dzisiejszym numerze echa tego wydarzenia. Echa, ilustrujące jego znaczenie, wagę i konsekwencje. Tutaj chcemy się też ograniczyć do uwagi, stojącej niejako na marginesie zawartej umowy.

Mianowicie, w ostatnich dniach zanotowano w kilku europejskich stolicach pogłoski o rodzących się nadziejach i inicjatywach pokojowych, korzystających rzekomo z cichego poparcia Stanów Zjednoczonych. Ostatnia tego rodzaju wiadomość nadeszła z Lizbony, wiążąc pogłoskę o inicjatywie tego typu z nazwiskiem p. Taylora—specjalnego ambasadora Białego Domu przy Stolicy Apostolskiej.

Dalecy byliśmy od przywiązywania wagi do tego rodzaju pogłosek. Atmosfera europejska sprzyja dziś więcej niż kiedykolwiek ich powstawaniu. Pod resztą krajów neutralnych Europy grunt się chwieje. Niejeden z zagrożonych pragnąłby też za wszelką cenę powstrzymać działanie maszyny wojennej, która owe wstrząsy powoduje.

Jednak od pobożnych, a raczej—od zwodniczych marzeń do realnych możliwości wcielenia ich życie, droga jest niezmiernie daleka. A można ją przebyć w jeden tylko sposób: przez pobicie Niemiec.

Tak w każdym razie rozumuje Anglia i jej sprzymierzeńcy. Tak rozumuje również niemała część opinii amerykańskiej. Jeżeli zaś w czyjejsz głowie mogły się zrodzić wątpliwości, czy po tamtej stronie Atlantyku nie powiały nagle odmienne wiatry—to zawarta z Anglią umowa usuwa te wątpliwości w sposób jasny, wyraźny i ponad wszelką wątpliwość—realny.

Kiedy rok temu Hitler zaatakował Polskę, liczył on, że jej kosztem i na jej ruinie uda mu się wznieść drugie Monachium. Przystąpienie Anglii i Francji do wojny przekreśliło te wyrachowania: nadzieje na drugie Monachium rozpadły się w gruzy.

Tak się składa, że umowa brytyjsko-amerykańska rzypadła dokładnie w wielką dla Polski i świata rocznicę wstąpienia W. Brytanii do wojny. I tak się składa, że zawarcie tej umowy przekreśla bez reszty wysuwane tu i owdzie sugestie trzeciego Monachium, w którego budowie wzięłyby udział Stany Zjednoczone.

Monachium jest w gruzach. Symbolicznego znaczenia w tym związku nabiera wiadomość, podana tu przed wieczorem, iż do najbardziej zniszczonych ośrodków Rzeszy należy właśnie—Monachium.

M. K.

Ataki na lotniska

Nie ustają ani na chwile próby nalotów niemieckich na południowy wschód Anglii i na okolice Londynu. Niemcy widocznie starają się zburzyć lotniska, z których startują tak groźne dla nich pościgowce angielskie. Wszystkie próby kończą się niepowodzeniem. Szkody wyrządzone są bardzo niewielkie, przeważnie ludności cywilnej, nie zaś obiektom wojskowym.

Wczoraj pierwszy alarm nadany był już o godzinie 9.19 rano, ale trwał wszystkiego pół godziny. Samoloty niemieckie

Po zamachu na króla Karola Niemieckie i sowieckie zamiary w Rumunii

Bukareszt, 4 września.

Rząd rumuński podał się dzisiaj do dymisji. Premierem król Karol mianował generała Iona Antonescu, który dopiero wczoraj został wypuszczony z klasztoru, gdzie przebywał pod aresztem, jako przeciwnik oddania Besarabii Sowietom.

Stolica Rumunii jest pod wrażeniem zamachu, dokonanego na króla Karola przez członków żelaznej Gwardii. Trzech zamachowców przedostało się przez bramy Pałacu i oddało 7 strzałów w jasno oświetlone okna Pałacu. W chwili zamachu król odbywał narady ze swoimi ministrami.

Zdaje się, że straż pałacowa została zupełnie zaskoczona przez zamachowców, którzy podjechali pod bramy w samochodzie, przebiegli koło straży, zaczęli strzelać w okno wśród krzyków "Niech żyje żelazna Gwardia." Kiedy straż pałacowa rzuciła się w stronę zamachowców, rozrzucili oni po podwórzu pałacowym ulotki, a następnie poczęli strzelać do straży. W toku starcia jeden z zamachowców został zabity. Dwuch innych ujęto.

Premier rumuński p. Giburtu wygłosił bezpośrednio po dokonaniu zamachu przemówienie przez radio, wzywając ludność do zachowania spokoju i prosząc, ażeby pogodzono się ze stratą Siedmiogrodu, jako smutną koniecznością. Narazie jednak apele tego rodzaju nie odnoszą skutków, a ostatnie doniesienia mówią, że wrzenie na terenie Siedmiogrodu nie ustaje. Umocnia to pogłoski, iż Rzesza Niemiecka wykorzysta zamieszki siedmiogrodzkie dla dokonania interwencji zbrojnej w Siedmiogrodzie, w której armii węgierskiej przypadłaby rola statysty.

W kołach politycznych wyrażają obawy, aby Rumunia nie stała się terenem rozgrywek między państwami osi a Rosją Sowiecką. Słychać, że Sowiety mają zamiar zająć Mołdawię, która leży już niedaleko zagłębia naftowego. Niemcy być może będą chcieli uprzedzić Rosję i zająć Mołdawię, zanim dotrą tam oddziały sowieckie.

Według wiadomości z Moskwy niezadowolone wywołała tam gwarancja, udzielona Rumunii

przez Niemcy w chwili, kiedy Sowiety mają jeszcze niezalatowane sprawy swoje z Rumunią.

Niepokój w Grecji wzrasta

Ateny, 4 września.

Zaniepokojenie wywołuje wiadomość o przybyciu nowych wojsk włoskich do Albanii, głównie w ciągu nocy. Wojska te rozlokowane są nietylko na granicy greckiej, ale i jugosłowiańskiej.

Oblicza się siły włoskie w Albanii na 200 tysięcy. W Grecji sądzą, że ze względu na trudności terenowe w górach na granicy albańsko-greckiej, Włosi mogą popробować ataku poprzez Jugosławię, skąd zmechanizowane jednostki łatwiej dotrzeć mogą do Salonik.

Ameryka zadowolona z zamiany z Anglią

Nowy York, 4 września.

Opinia amerykańska całkowicie pochwała umowę z W. Brytanią o zamianie 50 kontrtorpedowców na bazy morskie i lotnicze. Wprawdzie kilku senatorów izolacjonistów grozi poruszeniem tej sprawy w kongresie i żądaniem zbadania prawdziwości zamiany, ale najbardziej poczytne dzienniki w pełni wyrażają swoje uznanie Roosevelta za doprowadzenie do skutku epokowej umowy.

Odpowiadając na głosy obawy, że umowa będzie przez Hitlera interpretowana, jako akt nieprzyjazny "New York Times" powiada:

"Nie podzielimy tych obaw. Hitler wybiera swoich wrogów niezależnie od tego, czy go prowokują czy nie. Wierzmy, że poczyniliśmy krok w kierunku bardziej czynnego udziału z W. Brytanią w obronie wspólnych

Manifestacje w Warszawie

Sztokholm, 4 września.

(PAT) Osoby, przybyłe ostatnio z Polski utrzymują, że 15 sierpnia, w rocznicę "Cudu nad Wisłą" i w dniu święta żołnierza polskiego odbyły się w Warszawie manifestacje patriotyczne. Przy grobie Nieznanego Żołnierza wywieszono sztandar polski. Na placu Zbawiciela zebrała się większa grupa manifestantów. Władze niemieckie dokonały licznych aresztowań. Po Warszawie krążyły nawet pogłoski, że w związku z tymi manifestacjami około 200 osób rozstrzelano, ale potwierdzenia tej pogłoski brak.

Władze niemieckie zarządziły obecnie nową rejestrację wszystkich oficerów polskich, zarówno znajdujących się w rezerwie, jak i oficerów, którzy byli w służbie czynnej w czasie wojny wrześniowej.

Prezydent R.P. i Jerzy VI wymieniają depesze w rocznicę wojny

Z powodu rocznicy przystąpienia do wojny W. Brytanii Prezydent Raczkiewicz wysłał następujący telegram do Króla Jerzego VI:

W dzisiejszym dniu rocznicy wejścia w wojnę W. Brytanii, śpiesząc z pomocą Polsce brutalnie napadniętej, proszę, by Wasza Królewska Mość przyjęła hołd całego Narodu Polskiego.

Polska, wierna sojuszniczka, jest pełna podziwu dla całego Narodu Brytyjskiego, który wspólnie z bratnimi narodami wielkiego Imperium dźwiga nieugięte olbrzymie ciężary odpowiedzialności, walcząc o bezpieczeństwo cywilizacji chrześcijańskiej, zagrożonej nawałą barbarzyństwa.

Przekonany jestem, że bliski jest dzień, gdy dzięki wspólnemu wysiłkowi narodów Imperium Brytyjskiego i jego sojuszników świat uwolniony będzie od wspaniałości nad nim groźby tyranii.

Król Jerzy VI odpowiedział:

Szczerze wdzięczny jestem Waszej Ekscelencji za słowa przesłane mi z okazji rocznicy wejścia w wojnę Wielkiej Brytanii. Ja i wszystkie ludy moje tutaj i za morzami pełni jesteśmy podziwu dla odwagi i niezłomnego ducha Narodu Polskiego.

Dumni jesteśmy, że mamy po naszej stronie w obronie tych wysp bohaterskie polskie siły zbrojne: armię, lotnictwo i marynarkę, które okryły się sławą w ciągu 12-u miesięcy.

Wspaniałe czyny lotników polskich w bitwach powietrznych, toczących się obecnie nad Anglią, przynoszą nową chwałę orężowi polskiemu.

Wierzę wraz z Waszą Ekscelencją w ostateczne pokonanie tyranii, zagrażającej obecnie Europie i w pełni ufam, że Polska odzyska niepodległość, a Europa wolność.

Kłamstwo niemieckie o lotnikach polskich

Brytyjskie Min.Informacji napietnowało w bardzo ostry sposób

nowe kłamstwa radia niemieckiego. Wczoraj ogłoszono komunikat, zaprzeczający stanowczo pogłosce, puszczanej przez niemieckie stacje nadawcze, jakoby polscy lotnicy, którzy brali udział w nalocie na Berlin w nocy z 2 na 3-go września, polecili dalej na wschód i wylądowali w Warszawie.

Otóż, jak stwierdza Ministerstwo Informacji, nocy tej ani jeden Polak nie brał udziału w nalotach na Niemcy. Bombowce angielskie zresztą uwagę swoją poświęciły nie Berlinowi, lecz pewnemu obiektowi pod Lipskiem. W eskadrze, która bombardowała ten obiekt, nie było ani jednego Polaka.

przechwycono jeszcze, zanim dotarły do brzegów angielskich. Bitwa trwała trzy kwadranse. Niemcy stracili 4 samoloty.

Drugi alarm nastąpił w południe. Niemieckie samoloty zarzuciły bombami zapalnymi jedno z miast południowo-wschodniej Anglii. Szkody nie są wielkie.

Pracownicy, zdążający do biur, nie udawali się do schronów i kontynuowali drogę do miejsc zatrudnienia.

Straty niemieckie w dniu wczorajszym obliczane są na 14 samolotów.

Znowu nalot na Berlin

Z źródeł niemieckich dowiadujemy się o nowym nalocie brytyjskim na Berlin, wczesnym rankiem w środę. Według wiadomości berlińskich między bombowcami angielskimi a obroną niemiecką zawiązała się walka—pierwsza walka powietrzna nad Berlinem.

Alarm w Berlinie trwał ponad dwie godziny. Ogień dział przeciwlotniczych był wczoraj o wiele gęstszy, aniżeli poprzednio.

Brytyjskie samoloty bombardowały kilka innych miast w Niemczech—Magdeburg, Brunswick i Halberstadt.

Wspólna obrona Indochin i Chin

Hong-Kong, 4 września.

Donoszą tutaj ze stolicy Chin Czung-King, że rząd Cziang Kai Szeka i gubernator francuskich Indochin doszli do porozumienia w sprawie wspólnej obrony na wypadek japońskiego ataku na Indochiny.

Wiceadmirał Decoux, generalny gubernator francuskich Indochin, zapewnił marszałka Cziang-Kei-Szeke, że jak długo on pozostanie na urzędzie, japońskie

wojska nie będą mogły maszerować przez Indochiny.

Ta wiadomość potwierdza poprzednie sprawozdania o odmownej odpowiedzi gubernatora Indochin na ultimatum japońskie, domagające się baz dla Japonii w Indochinach. Haiphong, jeden z największych portów Indochin na pograniczu z Chinami, przygotowuje się do obrony. Ogłoszono częściową mobilizację wojsk tubylczych.

Przegląd prasy

Epokowa umowa

O wielkim znaczeniu umowy brytyjsko-amerykańskiej w sprawie kontrtorpedowców pisze "Times":

"Ze względów technicznych, prawo amerykańskie nazywa te kontrtorpedowce starymi. W istocie są to okręty, które należało wyłączyć z floty w 1936 roku, gdyby londyński traktat morski z 30 roku kiedykolwiek wszedł w życie. Okręty te wcale jednak nie są przestarzałe. Niektóre wykonywały poważne zadania na wodach Stanów Zjednoczonych. Liczne kontrtorpedowce tego samego wieku są w naszej służbie czynnej. Nowy nabytek uzupełni braki, wywołane przez kapitulację Francji, i będzie szczególnie pożyteczny w służbie konwojowej."

Jeżeli chodzi o bazy, wydierżawione Stanom Zjednoczonym, dzielą się one na dwie kategorie: Bazy na północy — w Nowej

Funlandii i na wyspach Bermudzkich, których udzielono, aby umożliwić marynarce amerykańskiej udział we wspólnej obronie żeglugi na północnym Atlantyku. Okręty amerykańskie będą wykonywały pełną służbę dla terytoriów, które jej wydierżawiono i wobec tego nie było powodu domagać się zapłaty.

Na Morzu Karaibskim sytuacja jest nieco inna. Tam, bazy wydierżawione Stanom mają bronić dostępu do kanału Panamskiego, co leży głównie w interesie Stanów Zjednoczonych. Tam należałoby zażądać tenuty dzierżawnej.

Trudno byłoby obliczyć jak wysoka ma być tenuta. Prawdopodobnie ujawniła by się różnica zdań w ustaleniu ceny kontrtorpedowców. Szczęśliwie tedy rozwiązano zagadnienie za pomocą wymiany, bez ustalania zapłaty i bez wręczania pieniędzy za okręty, lub za bazy.

Tryumf zdrowego rozsądku

"Daily Herald" nazywa umowę "najlepszą wiadomością" dla W. Brytanii, od chwili uratowania armii w Dunkierce.

Te 50 kontrtorpedowców, powiada pismo, są dla nas nabytkiem olbrzymiego znaczenia. Nasza marynarka najpilniej potrzebowała kontrtorpedowców, na które spadła najcięższa praca konwojowania, patrolowania, polowania na łodzie podwodne i służby wartowniczej w pobliżu większych jednostek. Nasze największe straty były w kontrtorpedowcach. Umowa jest tryumfem odwagi i zdrowego rozsądku nad krótko-

wzrocznymi obawami, niezdeterminowaniem i przestarzałymi pojęciami, które tak długo paraliżowały wolę czynu wolnych narodów.

Nowa umowa jest wielkim krokiem naprzód w walce przeciwko napaści niemieckiej. Dziennik podkreśla jednak, że Stany Zjednoczone nie są sojusznikiem W. Brytanii i że naród amerykański głęboko jest przywiązany do polityki pokoju, prowadzonej przez Prez. Roosevelta. "Są dwa silne więzy, które nas łączą. My szanujemy te same zasady wolności. Wróg, który nam grozi, jest ten sam."

Pomoc na czasie

"Daily Express" ze zwykłą szczerością powiada:

Jest to piękny i wspaniały dzień, w którym Ameryka przysłała nam swoją wielką pomoc w naszej walce w obronie wolności świata.

Przyjaciel, który myśli tak, jak i my, wręcza nam broń dodatkową. Jest to ostry miecz, aby zastąpić miecz stępiony w ciągu roku wojny.

50 okrętów dla wzmocnienia naszej blokady i obrony naszych dróg życiowych, znajdują się w drodze do nas.

Czy to znaczy, że Ameryka ma zamiar wypowiedzieć Niemcom

wojnę? Nic podobnego. Wydierżawienie przez nas morskich i lotniczych baz na ziemi brytyjskiej i otrzymanie wzajemian 50 kontrtorpedowców jest wykonaniem polityki dobrego sąsiedztwa, którą ustalono między dwoma narodami przed 117 laty. Wtedy prezydent Monroe i angielski minister spraw zagranicznych Cannin doszli do porozumienia, że należy światu ogłosić ową słynną doktrynę.

Już wtedy Ameryka i Anglia wiedziały, że dobrobyt i rozwój obu krajów zależy od panowania nad Atlantykiem marynarki, przyjaznej dla obu krajów.

Straty niemieckie w powietrzu w pierwszym roku wojny

W ciągu pierwszych dwunastu miesięcy wojny, według rzeczoznawców lotniczych angielskich, brytyjskie siły lotnicze i obrona przeciwlotnicza zniszczyły 3939 samolotów niemieckich, tracąc 1026. Są to liczby oparte na danych urzędowych, i obejmują

jedynie straty, ustalone ostatecznie.

Ogólna liczba nie zawiera tych samolotów, które padły ofiarą bombowców brytyjskich podczas prawie codziennych nalotów na Niemcy, na terytoria okupowane i na lotniska niemieckie na tych terytoriach. Trudno mieć liczby dokładne o stratach niemieckich w Polsce, Francji, Belgii, Holandii i Norwegii. Można jednak przypuszczać, że w pierwszym roku wojny Niemcy stracili około 7 tysięcy samolotów. Straty brytyjskie były nie większe niż 1500 czy 1600 maszyn.

Jeszcze większa jest różnica w stratach ludzkich. Niemcy prawdopodobnie stracili od 17 do 18 tysięcy wyszkolonych pilotów — nawigatorów i strzelców powietrznych, podczas kiedy straty brytyjskie nie przekroczyły 3 tysięcy.

W ostatnich tygodniach od 18 czerwca, kiedy rozpoczęły się naloty na większą skalę z baz francuskich, Niemcy stracili nad W. Brytanią 1376 samolotów i około 3 tysięcy pilotów.

W. Brytania i Stany Zjednoczone wspólnie bronić będą Atlantyku

Układ ma być rozszerzony na Ocean Spokojny

Waszyngton, 4 września.

Koła polityczne Stanów Zjednoczonych uważają układ, zawarty między W. Brytanią a Ameryką, za wydarzenie olbrzymiego znaczenia.

50 kontrtorpedowców amerykańskich, które znajdują się w służbie marynarki Wielkiej Brytanii, stanowiąc będą poważne zasilenie dla floty brytyjskiej, która będzie miała obecnie 230 kontrtorpedowców. Kontrtorpedowce otrzymane z Ameryki, pozwolą na lepsze konwojowanie statków handlowych i zwalczanie niebezpieczeństwa łodzi podwodnych. Jeżeli dodamy do tego fakt, że w stocznich angielskich buduje się liczne nowe jednostki tego typu, to wolno przypuszczać, że z początkiem przyszłego roku będzie większa niż flota kontrtorpedowców brytyjskich kiedykolwiek.

Układ anglo-amerykański nie jest tylko wzajemną wymianą usług, w której za jednostki bojowe Wielka Brytania oddaje Stanom Zjednoczonym w dzierżawę bazy morskie i powietrzne na Bermudach, Nowej Funlandii, Bahamach, Jamaice, na Trinidadz i w Gujanie Brytyjskiej. Bazy na Bermudach i na Nowej Funlandii są darem angielskim, natomiast inne bazy wydierżawione są na lat 99. Znaczenie układu anglo-amerykańskiego leży w tym, że oba olbrzymie mocarstwa rozpoczynają współpracę w zakresie obronności, uznając, że są one wzajemnie zależne od siebie. Jest to moment olbrzymiej wagi, który może zmienić całkowicie sytuację wojenną i stanowić prawdziwy punkt zwrotny w przebiegu całego konfliktu.

Z tego to powodu prez. Roosevelt z całkowitą słuszością nazwał układ anglo-amerykański "aktem epokowym". W ośrodku do Kongresu, wydanym z okazji zawarcia układu, prezydent Stanów Zjednoczonych zaznacza, że układ anglo-amerykański jest "najważniejszym krokiem, mającym na celu wzmocnienie obrony narodowej od czasu nabywania przez Stany Zjednoczone Luizjany" (przypomnieć należy,

że Stany Zjednoczone uzyskały od Napoleona drogą kupna Luizjanę, stanowiącą załazek francuskiego imperium kolonialnego nad brzegami Missisipi).

"Znaczenie uzyskanych przez nas posterunków bezpieczeństwa — ciągnie w swoim orędziu prez. Roosevelt — jest olbrzymie. Są one czymś zasadniczym dla obrony kanału panamskiego, Ameryki Środkowej i północnych obszarów Ameryki Łacińskiej. Są one również czymś niesłychanie ważnym dla obrony Antyllów, Kanady, Meksyku i całej Zatoki Meksykańskiej."

Na konferencji prasowej, odbytej przez prez. Roosevelta w pociągu, zdążającym do Waszyngtonu, sternik polityki Stanów Zjednoczonych oświadczył, że nabycie tych baz "sprawi, iż nieprzyjaciół nie będzie mógł dobrać się do drzwi wejściowych Stanów Zjednoczonych. We wszelkim ataku na ziemię amerykańską — dodał prezydent Roosevelt — nieprzyjaciół musiałby naprzód zdobyć wspomniane bazy."

Kontrtorpedowce amerykańskie znajdują się już za parę dni na wodach Atlantyku. Osiem jednostek wyruszy w przyszłą piątek przez Atlantyk. Wszystkie jednostki amerykańskie oddane Anglii otrzymają załogi angielskie. Jednostki amerykańskie,

których budowa ukończona została w latach 1918-1920, są w doskonałym stanie. Potrzeba będzie tylko dokonać niewielkich naprawek, a przede wszystkim — zmienić stare czterociałowe działa na bardziej nowoczesną artylerię. Ponadto, otrzymując one działa przeciwlotnicze.

Sprawozdawcy pism amerykańskich podkreślają, że wartość odstąpionych kontrtorpedowców wynosi 21 milionów funtów szterlingów. Zaznaczają oni ponadto, że układ anglo-amerykański zawarty akurat w rocznicę wybuchu wojny otwiera drogę dla dalszych podobnych układów.

Sądzi się, że niebawem dojdzie do zawarcia nowego układu anglo-amerykańskiego, odnoszącego się do Oceanu Spokojnego. Tego rodzaju układ umożliwiłby m.in. Stanom Zjednoczonym korzystanie z olbrzymiej bazy Singapore, która oddawna uznana jest przez znawców wojskowych za jedyną bazę w wielkim stylu, skąd można zahamować skutecznie wszelkie wypadki i agresje Japonii. Tego rodzaju układ zabezpieczyłby posiadłości obu mocarstw na Oceanie Spokojnym i stanowiłby groźbę dla Japonii, usiłującej wykorzystać konflikt europejski dla prowadzenia polityki zastraszenia na Dalekim Wschodzie.

Szwecja o sukcesach angielskich

w walkach powietrznych z Niemcami

Sztokholm, 4 września.

Na łamach prasy szwedzkiej pojawiły się w ostatnich czasach ciekawe oceny sytuacji angielskiej. Pismo "Svenska Dagbladet" w artykule wstępnym pisze co następuje:

"Doświadczenia ubiegłego roku nauczyły Anglików, jak niebez-

pieczny jest za łatwy optymizm, ale równocześnie wytworzyły mocną wiarę w ostateczne zwycięstwo. Ogół angielski zdaje sobie sprawę, że cel ten osiągnąć można tylko na drodze nieskoniecznych ofiar. Niema najmniejszej wątpliwości, że naród angielski gotów jest zapłacić tę cenę. Nawet pokój kompromisowy, któryby sprawił, że Hitler trzymałby w swoim ręku lwią część kontynentu, nie zostałby przyjęty i uznany przez naród i rząd W. Brytanii."

Inne czołowe pismo szwedzkie "Dagens Nyheter" zaznacza, co następuje:

"Naród angielski zaczyna drugi rok wojny w innym nastroju: obu nogami wparty jest mocno w twardy grunt rzeczywistości. Po dziesięciu miesiącach nieustannych zawodów, rozczarowań i straconych nadziei, dla Anglii wojna dopiero się zaczęła na serio, a jej olbrzymie zasoby są dopiero w stadium mobilizacji."

Jeżeli Hitler liczył na to, że Anglia skłonna będzie zawrzeć z nim pokój po załamaniu się Francji, to przyszły historyk będzie musiał stwierdzić, że Hitler nie zrozumiał psychologii narodu angielskiego. Możliwość klęski angielskiej nigdy nie powstała w myśli ogółu brytyjskiego. Wojna weszła w stadium działań powietrznych, które dadzą Anglii to, czego najbardziej chciała — długotrwałość konfliktu. Tylko bowiem długa wojna może przynieść zwycięstwo Wielkiej Brytanii."

Potężniejsze "wolna Francja" Martynika i Gwadelupa za generałem de Gaulle

Nowy York, 4 września.

Doniesienia, nadchodzące z Martyniki i Gwadelupy świadczą, że mieszkańcy tych wysp wypowiedzieli się za gen. de Gaulle. Jak wiadomo, w jednym z portów Martyniki stoi na kotwicy francuski lotniskowiec, na którego pokładzie znajduje się około 100 amerykańskich samolotów, oraz 40 samolotów francuskich. Gdyby Martynika wypowiedziała się za gen. de Gaulle, wówczas istnieje możli-

wość uzyskania samolotów, stacjonowych w porcie Martyniki.

Równocześnie nadchodzi wiadomość, że wyspa Tahiti z grupy Wysp Towarzyskich na wschodnim Pacyfiku, opowiedziała się za gen. de Gaulle. Podobno wszystkie Wyspy Towarzyskie, a ponadto wyspy Marquesas, leżące w pobliżu tych wysp, oświadczają gotowość przystąpienia do sprawy gen. de Gaulle.

Podstępna odezwa Quislinga

Sztokholm, 4 września.

Według doniesień z Norwegii, Quisling, który niedawno powrócił z Berlina, postanowił zmienić dotychczasową politykę. Tak zwana partia Quislinga wydała osobliwy manifest do narodu norweskiego, w którym Quisling stwierdza, że zarzuty, wysuwane przeciwko niemu, są nieprawdziwe i że jego partia nie ma zamiaru stosowania metod zemsty, albo terroru. Zamiarem naszej partii — mówi manifest Quislinga — jest

odbudować prawomocny rząd norweski.

Te próby mają wszelkie cechy podstępny, który ma na celu zwabienie pewnych Norwegów do partii Quislinga. Wątpić jednak należy, aby ktoś z Norwegów wierzył słowom zdrajcy o "odbudowaniu prawomocnego rządu norweskiego." Quisling, który nie zdołał pozyskać zaufania Norwegów przy pomocy groźb, stara się obecnie używać metod perswazji.

Marokko w przededniu buntu

Lizbona, 4 września.

Doniesienia z Marokko mówią, że istnieje możliwość buntu wśród niektórych garnizonów francuskich, pragnących przyłączyć się do gen. de Gaulle.

Według doniesień, nadchodzących z Syrii, włoska komisja rozbrojeniowa odbyła już narady w Beyrucie w sprawie rozbrojenia wojsk francuskich na tym terytorium.

Autobusy a alarmy

Władze londyńskie wkrótce mają zdecydować, czy autobusy miejskie mają zatrzymywać się podczas nalotów, czy też nadal krążyć po mieście.

Kiedy rozpoczęły się częstsze naloty, konduktorzy i szoferzy autobusów otrzymali polecenie kontynuowania kursu, aż do chwili, kiedy samoloty nieprzyjacielskie znalazłyby się w pobliżu. Pracownicy autobusowi podkreślają jednak, że nie mogą słyszeć syren z powodu hałasu motorów, a tym bardziej nie mogą rozpoznać, kiedy zbliżają się bombowce. Czasami więc kursuje dużo autobusów podczas nalotów, czasami bardzo mało.

Jednajmy sobie sympatie obcych

Pozyskanie sobie sympatii społeczeństwa, z którego gościny się korzysta, w znacznym stopniu zależne jest od zachowania się samych przybyszów. Mogą oni zmanowować kapitał sympatii, jaką otaczany jest ich naród, mogą też kapitał ten znakomicie powiększyć i utrwalić dobrą opinię o swym kraju na długie dziesiątki lat.

W okresie po rozbiorach Polski poprzez wiek XIX Polacy, rozsypani po całej Europie i całym niemal świecie, wszędzie potrafili zdobyć sobie dużą dozę szacunku i uznania wśród miejscowej ludności.

Trudno bez wzruszenia czytać np. dzieje wygnańców polskich na Syberii. Na olbrzymim tym obszarze—od Uralu po Władywostok—stali się oni najbardziej szanowanym przez społeczeństwo tamtejsze żywiołem z powodu swego wysokiego poziomu moralnego i intelektualnego, swej pracowitości i ludzkości. Niepodejrzane chyba o stronniczość na rzecz Polaków, źródła rosyjskie od końca XVIII stulecia zawierają wymowne i bardzo interesujące świadectwa w tym zakresie.

Emigracja polska po powstaniu 1830/31 roku—mimo, że w życiu jej nie brak było objawów ujemnych—wysoko również dzierżyła honor imienia polskiego. Dzięki niej w dużym stopniu imię Polski w tyłu krajach Europy spowite zostało rodzajem legendarnego nimbu, jako symbol wysokiego wartości duchowych, przede wszystkim moralnych. Warto z tego punktu widzenia czytać pamiętniki czy zwierzenia wielu pisarzy, myślicieli i polityków francuskich, angielskich, węgierskich, rumuńskich, włoskich, niekiedy nawet niemieckich, którzy pisząc o swej młodości, wspominają często o Polsce, jako źródle swych najpiękniejszych wruszeń i porównań, przy czym prawie zawsze okazuje się, że inspiratorem był tu któryś z polskich emigrantów, znajomy autora lub jego rodziny czy otoczenia.

Kapitał tradycji

Nie należy w żadnym razie lekceważyć kapitału, jaki stanowią tego rodzaju uczucia czy sentymenty całych społeczeństw i ich elit intelektualnych. Kapitał ten może w pewnych okolicznościach mieć równie wielkie znaczenie polityczne, jak taka czy inna liczba żołnierzy lub armat.

Tradycje Kościuszki i Pułaskiego niewątpliwie ułatwiły drogę sprawie polskiej w Stanach Zjednoczonych w czasie wojny światowej lat 1914-1918 i przyczyniły się do pomyślnego jej dla nas postawienia przez przywódców

politycznych wielkiej republiki amerykańskiej.

Nie każda emigracja posiada, ludzi równie wysokiej miary, jak miały ją ośrodki polskie na obczyźnie pod koniec XVIII i w pierwszej połowie XIX stulecia. Zmieniają się też warunki działania politycznego, — a przecież postulaty w zakresie godnego zachowania się Polaków, przebywających wśród społeczeństw obcych, pozostały te same, w obecnych zaś dramatycznych momentach dziejów Polski zyskały szczególnie na sile.

Nie chcemy tu mówić o zadaniach Rządu Polskiego, jego organów czy organizacji polskich na obczyźnie. Pragniemy rzucić kilka luźnych uwag na temat norm, jakie powinny obowiązywać każdego Polaka, przebywającego za granicami swego kraju, bez względu na sytuację, w jakiej się on znajduje.

Szkodliwe jednostki

Nie każda emigracja posiada Francji padało dosyć często z ust ludzi miejscowych pytanie: jak ci Polacy mogą być tak weseli i buńczuczni w obliczu potwornej katastrofy, jaka spadła na ich kraj? Istotnie zachowanie się, drobnego zresztą, ułamka uchodźców polskich — cywilnych i wojskowych—nasuwało pod tym względem refleksje częściowo bardzo przykre. Zachodziły dwie przyczyny takiego stanu rzeczy. Jedni byli weseli na pozór tylko; był to raczej rodzaj nerwowej reakcji na ciągły ból i niepokój, szarpiący ich dusze. Zresztą Polacy nie potrafili na zewnątrz robić stale "miny" ponurej; nie leży to w ich usposobieniu, choćby wewnątrz gryzł ich najgłębszy smutek.

Z drugiej jednak strony do uchodźstwa polskiego przedostała się pewna ilość jednostek małej wartości moralnej, ludzi powierzchnowych i bezmyślnych, którzy często zachowywali się w sposób wysoce niewłaściwy. Buńczuczne i hałaśliwe ich obnoszenie się po ulicach i lokalach publicznych Bukaresztu, Budapesztu czy Paryża, ich pijatyki, kończące się niekiedy w komisariatach policji, wyrządzały wielką krzywdę wszystkim Polakom. Niewłaściwe zachowywanie się i wybryki kilkudziesięciu osobników rzuciły cień na reputację ogółu uchodźców, miejscowej ludności i władz.

Po zgnieceniu powstania 1830-31 czy 1863 roku Polacy na emigracji nosili czarne opaski na znak żałoby po utraczonej ojczyźnie. Składając należyne hold tej ich postawie, nie będziemy ich

jednak naśladowali; nie uważamy się bowiem za emigrantów, lecz za ludzi, chwilowo tylko wypchniętych przez wroga z kraju—w toku wojny, w której zwycięski dla Polski i jej aliantów wynik głęboko wierzymy.

Zachowujmy się godnie

Wszakże obowiązują nas pewne minimalne normy, jakie nakłada na nas położenie Polski, przeżywającej najtragiczniejszy bodaj okres swych tysiącletnich dziejów. Tak więc, dopóki cały kraj nasz znajduje się pod obcym jarzmem, dopóki najeżdżcy w okrutny sposób tępią najlepsze żywioły narodu — winniśmy wstrzymać się od zabaw i tańców. Jest to minimum, którego wymagać trzeba od wszystkich Polaków.

To, że tańczą np. Anglicy, nie jest pod tym względem żadnym przeciwargumentem. Położenie ich ojczyzny jest zupełnie inne; nie jest ona pod wrogi okupacją. Również wysuwany przez niektóre jednostki argument, że taniec nie koniecznie musi być przejawem wesołości, nie wytrzymuje krytyki. Nie chodzi tu o subiektywne odczucia osobiste, lecz o fakt, że taniec uważany jest powszechnie za wyraz wesołej, beztroskiej zabawy.

Zachowanie się nasze w ogóle musi być pełne opanowania i godności. Nie wynika z tego oczywiście, by należało stale pokazywać otoczeniu smutne i stroskane oblicza. Potrzeba nam —mimo wszystko—dużo pogody i równowagi duchowej, by przetrwać ciężkie czasy i podjąć swym zadaniem. Toteż musimy znaleźć właściwą miarę w naszym "sposobie bycia." Nie ulega również wątpliwości, że żołnierzom w obozach należy zostawić większą swobodę w tych dziedzinach. Udział ich np. w zabawach ludowych w Szkocii przyczynia się do nawiązania bliższych węzłów z miejscową ludnością, co jest bardzo pożądane. Ale i oni winni ciągle pamiętać, a wiemy skąd inąd, że pamiętają, iż ich zachowanie się ma wielkie znaczenie dla kształtowania się opinii miejscowego społeczeństwa o całym narodzie polskim.

Pamiętać też zawsze musimy, że nałożenie się współzłycia z miejscową ludnością wpływ mają często sprawy stosunkowo drobne, ale w żadnym razie nie zasługujące na lekceważenie i wymagające nałożenia sobie pewnych dyscyplin.

Jednym z takich szczegółów, który razi cudzoziemców, jest

często zbyt głośne zachowanie się Polaków na ulicach czy w ogóle w miejscach publicznych. Wystarczy zwrócić uwagę na sposób, w jaki nawołują się lub rozmawiają towarzystwa polskie w kawiarniach, autobusach czy w wagonach kolei podziemnej (grzeszą pod tym względem często nasze panie) i wystarczy porównać to z pełnym umiarem zachowaniem się przeciętnego Anglika czy Francuza. Dodać należy, że w ogóle zbyt głośna rozmowa, toczona w miejscu publicznym w obcym języku, razić musi uszy "tubylców", — jest to objaw, który występuje we wszystkich krajach na równi. Wynika stąd dla cudzoziemców obowiązek zachowania się z dyskrecją i taktem. A już szczególnie nam zależeć musi na tym, byśmy na Zachodzie Europy nie byli uważani za "ludzi Wschodu," jarmarcznie krzykliwych i głośnych.

Przestrzegajmy zwyczajów miejscowych

Druga uwaga: należy starać się przestrzegać ściśle miejscowych zwyczajów i porządków. Są to często również sprawy pozornie drobne, ale mimo to wywołujące dużo zadrzańnię. Tak np. szczególnie złe wrażenie robi w Anglii spóźnianie się na posiłki w hotelach, czy boarding-house'ach (tym bardziej oczywiście w domach prywatnych). Na tym punkcie gospodynie angielskie oraz służba jest szczególnie wrażliwa.

Podobnie należy ściśle przestrzegać wyznaczonych przez władze dla cudzoziemców godzin prekluzyjnej powrotu do domu w nocy (jest nią, jak wiadomo, godz. 12). Wszelkie, małe nawet spóźnienia stawiają w przykrej sytuacji portierów hoteli i pensjonatów i wytwarzają niepożądane tarcia.

Tarcie tych trzeba unikać również w stosunkach z urzędnikami, ekspedientami w sklepach, kelnierami i t.d.—nawet w tych wypadkach, gdy nam się zdaje, że mamy słusznosc. Wypadków zaś takich będzie na pewno bardzo mało, biorąc pod uwagę niewykłąd gościnność Anglików i Szkotów, ich dobre wychowanie i uprzejmość.

Odważajmy się im, ukazując swym zachowaniem się najlepsze strony charakteru i usposobienia polskiego, a trzymając ostro w ryzach to, co mogłoby razić i zniechęcać. W ten sposób oddamy także nie małą przysługę sprawie polskiej.

B.K.

Z DNIA NA DZIEŃ

WIELKI DYKTATOR CHARLIE CHAPLIN

Już nie długo w największym kinie Nowego Yorku odbędzie się największa premiera filmowa od wielu lat: Chaplinowy "Wielki dyktator", którego produkcja kosztowała 3 miliony dolarów i trwała kilka lat, miliony dolarów i trwała kilka lat. Chaplin sam sfinansował ten film, napisał dialogi, wybrał obsadę, dyrygował muzyką i wbrew swojemu zwyczajowi obecny będzie na premierze. Film ten, zapewniają w Ameryce, będzie najgroźniejszą bronią, jaką wytoczono w Ameryce przeciwko Hitlerowi. Cała bowiem Ameryka będzie zaśmiewała się z Hitlera.

W Londynie film ten spodziewany jest w listopadzie. Będziemy oglądali wąski Hitlera na twarzy człowieka, który śmieszny ten was wynalazł na długie lata przed dyktatorem niemieckim.

NOWE BAZY

Nazwy wysp i półwyspów, które oddane są Stanom Zjednoczonym przez W. Brytanię na bazy morskie i lotnicze, przywodzą na pamięć wspomnienia najbardziej romantycznych podróży i przygód powieściowych.

Zacznijmy od północy. Nowa Fundlandia, ta wielka wyspa gęsto zaludniona, ale słabo zaludniona, jest najstarszą angielską. Dostarcza Anglii papieru gazetowego, na którym drukujemy nasze pismo.

Wyspy Bermudzkie, na południe od Nowego Yorku, to istny raj na ziemi, kraina wiecznej wiosny i wiecznego wypoczynku.

Antigua, najmniejsza z wysp, oddanych Stanom Zjednoczonym, leży na Morzu Karaibskim i była odkryta przez samego Kolumba. Prze 150 lat była niezamieszkaną, i obecnie ma tylko 30 tysięcy ludności.

Bardziej znana jest Jamaika, której nazwa pochodzi od wyrazu Xaymaka, co po indyjsku znaczy wyspa wiosny. Kolumb przebył na tej wyspie całe 12 miesięcy. Jest to kraj niezwykle bogaty, słynący z cukru, kakao, bananów, no i rumu.

Ileż naczytaliśmy się o tym rumie jamaickim, o piratach, o huraganach i trzęsieniach ziemi! Teraz Jamaika będzie najsilniejszym ogniwem w łańcuchu obronnym, który bronić będzie Kanału Panamskiego przed zamachami totalistów.

Trinidad słynie z rzeczy zupełnie odmiennej—z najlepszego asfaltu na świecie. Małe jezioro, a właściwie staw w górach tej wyspy jest niewyczerpalnym źródłem tego cennego materiału brukowego, który czarna fontanna nieustannie bije na powierzchnię spienionej masy olejistej.

Wreszcie na samym południu leży Gujana brytyjska, kraj "zielonego piekła," dżungli nie do przebycia, bogatej w złoto, diamenty i mangan.

BEZ PRZERW W PRACY

Przyzwyczajaliśmy się już do alarmów lotniczych. Stały się one codziennym naszym chlebem, i nie zwracamy już na nie uwagi.

Nie czekając na zmianę przepisów zakłady przemysłowe i biura zaczynają przystosowywać się do nowych okoliczności życia.

Na początku wojny surowe wydano przepisy, nakazujące przerwę w pracy i udanie się do schronów na pierwszy dźwięk alarmu lotniczego. Te przepisy stały się nieżywcio po kilku dniach częstych nalotów, bo zupełnie wytrącały pracowników z równowagi i dezorganizowały pracę. Najściślej te przepisy wykonywane były, rzecz jasna, w urzędach państwowych i te urzędy pierwsze przestały wykonywać własne zarządzenia.

Obecnie już wszędzie zastosowane są metody "czujek" na dachach większych zakładów przemysłowych i handlowych a nawet gmachów biurowych. Zadaniem tych obserwatorów jest pilne badanie podziału nalotów, czy niebezpieczeństwo nie zbliża się do ich warsztatów pracy.

Ten system ma być wkrótce usankcjonowany zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych.

MINISTERSTWO PRACY I OPIEKI SPOŁECZNEJ

podaje do wiadomości, że przeniosło swe biura na ulicę 3, Bulstrode Street, W.1 (naprzeciw Clifton Hotel) Telefon Welbeck 5409.

Smutne jest życie w Berlinie

Na łamach "Chicago Daily News" pojawił się interesujący feljton berlińskiego korespondenta. Powtarzamy w całości ten "dziennik korespondenta amerykańskiego."

"Zaspałem dzisiaj rano. Częściowo dlatego, ponieważ w nocy był alarm lotniczy, który pozbawił mnie półtora godziny snu, a częściowo z powodu tych piekielnych zasłon na oknach, które sprawiają, że w sypialni jest ciemno nawet, jeżeli okna są otwarte.

W piwnicy, gdzie się schroniłem, usłyszałem zabawne uwagi. Jedna z pań patrząc na mnie uważnie oświadczyła: "Przypuszczam, że to znowu Anglicy przylecieli na tych nowitkach samolotach amerykańskich." Nie czułem jednak w tej uwadze żadnej krytyki, ani ironii pod moim adresem.

Wielce zmartwił mnie fakt, że byłem pierwszym gościem w piwnicy, chociaż dom mój leży bardzo daleko od schronu. Pociąsałem się myślą, że najwidoczniej ludziska w Berlinie nie wiedzą jeszcze co znaczy ucieczka na lot i nie biorą na serio dźwięków syren. Potym dopiero przekonałem się, że Berlińczycy

ubierają się od stóp do głów, zanim zejdą łaskawie do schronów. Tymczasem ja narzuciłem na siebie poprostu szlafrok kąpielowy i zbiegłem na ulicę. Zachodzi pytanie, czy to całe towarzystwo zaprzestanie ubierania się, jeżeli będziemy mieli nalot, jak się patrzy.

Po mniej więcej godzinie alarm lotniczy skończył się. Nie widzieliśmy, ani nie słyszeliśmy samolotów nie przyjacielskich; nie słyszeliśmy również głosu niemieckich dział przeciwlotniczych. Tylko na niebie krzyżują się i bładzą reflektory, dając nam dziwne i niesamowite widwisko.

Rano kąpiel i golenie wśród normalnych trudności. Oczywiście, niema ciepłej wody. Ciepła woda jest dwa razy w tygodniu, ale i wówczas w skąpej ilości. Narazie trudno się skarżyć, ale gdy przyjdą zimna i mrozy, będzie to niemiłe doświadczenie.

Na szczęście, zapas mydła, przywiezionego z Ameryki, przedstawia się wcale pokaźnie. Niemieckie mydło wojenne napełnia nie zyska sobie uznania w Ameryce. A pozatym mydła tego jest bardzo niewiele.

Pokojówka zapowiada normalne śniadanie wojenne. Tylko

wyjątkowo, kiedy z Danii przyjdzie masło lub jajka, można pożywić się lepiej. Moja kawa, którą kupiłem swojego czasu w Brukseli, już się kończy. Paczka z kawą, którą znajomi z Danii obiecali mi przysłać, spóźnia się. Niemieckie stacje krótkofalowe pocieszają, że wszystko to jest wynikiem rozsiewania przez samoloty angielskie min na wodach duńskich. Okręty nie mogą przedostać się do Kopenagii. Być może, że jakaś ryba zjada moje śniadanie, które obiecywałem sobie na przyszły tydzień.

Zabieram ze sobą do biura kanapki, które zjem na obiad. Jedzenie w restauracjach poprawiło się ostatnio, ale ceny w lepszych restauracjach są zbyt wygórowane.

Powietrze w kolei podziemnej jest dzisiaj lepsze, niż zwykle, ale mimo to wyczuwa się, że raczej mydła są niedostateczne.

Mój przyjaciel udał się na poszukiwanie kawałków skóry, albowiem marzy mu się podzelenie buciuków. Nie może ani rusz dostać skóry, mimo, że korzysta z wszystkich przywilejów dyplomatycznych. Ja zrezygnowałem i chodzę z dziurami w podszewkach trzewików. Okazuje się, że nasz przyjaciel J. posiada zapasy skóry i gotów jest sprzedać skórę mojemu dyplomacie za papierosy amerykańskie. Przyjaciel J. zamierza skończyć przehandlować papierosy amerykańskie, aby otrzymać odemnie papierosy angielskie, które kupiłem przed rokiem w Brukseli.

Ministerstwo propagandy dzwoni do mnie i zapytuje, czy miałbym ochotę pojechać na wycieczkę do Francji. Ochotę to mam, ale z drugiej strony nie mogę w tej chwili wyjechać z Berlina. Za nic w świecie nie chcę wyjechać z Berlina, gdy zaczyna się na serio wojna przeciwko Anglii.

Z biura udaję się do dentysty, aby zapiłbować ząb. Dentysta szczęśliwy, jakby go ktoś wsadził na sto koni, bo znalazł gdzieś kawałek gumy, kupionej przed rokiem i zapomniał ją w kacie szuflady. Obecnie nie może jej dostać za żadne pieniądze.

Jadę z powrotem do biura kolejką podziemną. Na ulicach nie widać żadnych taksówek, a ruch jest słaby. Przechodzę koło straganu z owocami, na którym leży trochę kiepskich brzoskwiń. Ustawiam się w ogonku, by kupić trzy brzoskwinie i zjeść je razem z kanapką.

Kolację zjadam samotnie w domu. Dziewczyna ma wychodnie, muszę więc sam sobie sporządzić kolację. Moja służąca poszła pożegnać narzeczonego, którego biorą do wojska. Okazuje się, że na kolację nam tylko sałatę. Kartki na mięso skończyły się.

Coraz wcześniej zapada zmrok. Cóż to za nudna historia zaciemniać okna już o 8.30 wieczorem. Duszę się w pokoju z braku świeżego powietrza.

Cóż robić; trzeba bogobojnie kłaść się do snu".

TURECKI PAPIEROS

RADOSNE

ODKRYCIE



Papierosy tureckie Rovana są produkowane przez znaną Londyńską firmę Rothman, która przez pół wieku specjalizowała się w przrządzaniu tureckich i rosyjskich tytoni. Papierosy te, o tradycyjnym owalnym kształcie, wyróżniają się małą zawartością nikotyny, łagodnym smakiem

i przyjemnym aromatem. Jednym słowem, jest to papieros turecki po naprawdę umiarkowanej cenie, dający pełne zadowolenie.

Skala produkcji Rothmana zawiera znaczną ilość odmian papierosów tureckich i rosyjskich od 6/10 do 24/0 za 100 szt. Katalog na żądanie.

GŁÓWNE SKŁADY: Londyn—5 i 5a, Pall Mall, S.W.1. 2, Langham Place (Uwaga: sklep narożny na Upper Regent Street nie ma nic wspólnego z naszą firmą), 10, High Street, Kensington, W.8, oraz 113, Holborn Circus, E.C.1. Oddziały w Glasgow, Liverpool, Manchester i Cambridge.

ZAMÓWIENIA PRZEZ POCZTĘ. Pudełko, zawierające 100 papierosów tureckich Rovana, wysyłamy, po otrzymaniu przekazu na 6/10.

Prosimy adresować: Rothman, Ltd., Folio 98/25. 5, Pall Mall, London, S.W.1.

3/5!d. za 50 szt. 6/10d. 100 szt

TURECKIE ROVANA

Wyrobiane przez firmę

ROTHMAN

z PALL MALL

Komunikaty

KLUB POLSKI ZAWIADAMIA:

Wobec tego, że we czwartek 5 września odbędzie się przedstawienie angielsko-polskie w Garrick Theatre, czwartkowe zebranie klubu nie odbędzie się.

KONCERT W OGNISKU POLSKIM

W piątek, dn.6 września, o godz.7.45 odbędzie się koncert urządzony przez p. Tadeusza Jareckiego. Między innymi udział wezmą: p. Barbara Panajewa i p. Stanisław Łobaziewicz (śpiew). Akompaniament p. Maria Geist.

Bilety bezpłatne można otrzymać w hallu Ogniska Polskiego w dniach: środa, czwartek i piątek, w godz. 2-5 pp.

ZWIĄZEK RZEMIEŚNIKÓW I ROBOTNIKÓW POLSKICH

zawiadamia, że sekretariat Związku przeniesiony został na 23, Beaumont Street. Godziny przyjęć dla stron od 10-11 przed południem i 16-18 ppół.

Zmiana siedziby nastąpiła, aby zaoszczędzić członkom kosztów przejazdu. Nowe biuro znajduje się w pobliżu Konsulatu Generalnego R.P.

Polacy otrzymują bezpłatnie bilety na przedstawienie angielsko-polskie, które odbędzie się dn.5 b.m. w czwartek o 8.30 wieczorem w teatrze Garrick. Bilety te otrzymać można w konsulacie, w Komitecie obywatelskim u p. Ruppowej.

MARTIN HARE

POLONEZ

21) Przekład Antoniego Jawnuty

Streszczenie dotychczasowego przebiegu powieści:

Państwo Dovemount postanowili się rozejść. Na czas przeprowadzania rozvodu uznali oni za stosowne oddać dzieci od domu i dlatego wysyła je do swych dalekich krewnych w Polsce, Reyów, z którymi pokrewieństwo sięga jeszcze czasów, gdy wymawiane z angielską nazwisko "Dovemount" brzmiało Dovmunt i należało do polskiej rodziny, która po powstaniu 1831 roku znalazła się na emigracji. P. Walenty Rey który zajmuje się sporządzaniem katalogu zbiorów Pałacu Łazienkowskiego mieszka ze swą rodziną w Pałacu i tam też zajeżdżają młodzi goście z Anglii. W pierwszych dniach pobytu w obcym mieście i w nowym otoczeniu dzieci czują się nieswojo.

Pan Rey uważał, że dzieci Dovemountów istotnie były osobliwie wychowane, ale wołał, aby żona jego nie rozwodziła się dłużej nad tym tematem. Podobnie jak Lucy był nieco zmęczony ciągłym wspomnianiem owych pupilów z Derbyshire.

—Byłem bardzo przywiązany do Kazimierza, powiedział z westch-

nieniem. —Być może, że nie był on jednak zbyt zrównoważonym człowiekiem. Przypuszczalnie żonie jego nie było zbyt łatwo kierować Kazimierzem. Dla Angielki nie łatwa musiała to być sztuka. Prawdopodobnie nie trzymała go dość ostro. Musisz zrozumieć, że dla tych słowiańskich natur nie ma nic gorszego jak nadmierne popuszczanie cięgli. Mówiąc między nami obawiam się, że tego biednego Kaza troszkę zaniedbano.

ROZDZIAŁ IX

Co ranka po śniadaniu Rey podchodził do okna, aby popatrzeć na termometr. Codziennie mówił z lekkim żalem w głosie:

—Robi się coraz zimniej. Niedługo będziemy mieli zimą.

Żona uśmiechała się słysząc te prorocтва męża. Bynajmniej nie martwiła się z tego powodu. Myśl, że niebawem będzie można wciągać świeże powietrze zimy i czuć pod nogami skrzypiący śnieg, działała na nią ożywczo. Znacznie łatwiej prowadzić w zimie gospo-

Echa rocznicy

W Szwecji

Sztokholm, 3 września.

(PAT.) Szwedzki dziennik "Socialdemocraten" zamieszcza z okazji rocznicy inwazji niemieckiej na Polskę artykuł wstępny pióra senatora Pauli, który podkreśla, że niemieckie metody prowadzenia wojny były od samego początku, od kampanji w Polsce, bez skrupułów.

Senator Pauli zaznacza, że obrona polska uległa dezorganizacji dopiero po interwencji sowieckiej. Dzisiaj, po doświadczeniach na zachodzie Europy, akcja obronna polskich sił zbrojnych zasługuje na zupełnie inną ocenę, aniżeli poglądy wyrażone początkowo przez zagranicznych obserwatorów. Przewaga militarna Niemiec nad Polską była daleko większa aniżeli nad Francją, a jednak armia polska izolowana i pozbawiona wszelkiej pomocy broniła się dłużej aniżeli armia francuska, która niestety nie wykorzystwała doświadczeń wojny w Polsce.

Sztokholm, 3 września.

(PAT.) W Kościele Dominikanów w Sztokholmie odbyła się uroczysta Msza Żałobna dla uczczenia pamięci Polaków poległych na wojnie. Na Mszy obecny był poseł Potworowski, polacy zamieszkali w Sztokholmie i liczni skandynawscy przyjaciele Polaków.

W Finlandii

Helsinki, 3 września.

(PAT.) W rocznicę inwazji niemieckiej prasa fińska solidarnie stwierdza, że świat cały tęskni za przywróceniem pokoju. "Uusi Suomi" zastanawia się nad tym, czy doszłoby do wojny, gdyby oceniono potęgę Niemiec, która zdołała opanować w kilka tygodni Polskę, łatwo zdobyła Linję Maginot i pokonała Francję w ciągu miesiąca. "Uusi Suomi" podkreśla, że wszystkie narody żyją w niepewności jutra, ale mimo to narody pragną żyć, muszą zachować honor i być gotowymi do obrony. "Sosialidemokraati" wyraża nadzieję, że pokój oparty będzie na zasadach sprawiedliwości. Dziennik obawia się, że pokój podyktowany może zawierać zaczątki nowej wojny.

Murder P.C.K.

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża podaje do publicznej wiadomości, że używanie mundurów Polskiego Czerwonego Krzyża przez personel Polskiego Czerwonego Krzyża, dozwolone jest jedynie w czasie służby i specjalnych okoliczności, gdzie tego wymaga reprezentacja Instytucji. W tych wypadkach personel Polskiego Czerwonego Krzyża otrzymuje każdorazowo instrukcje od bezpośredniej władzy przełożonej.

Używanie mundurów przez personel niezatrudniony jest bezwzględnie wzbronione.

Pracownicy Polskiego Czerwonego Krzyża uprawnieni do noszenia mundurów otrzymują odpowiednie legitymacje.

Zołnierz polski w Palestynie

Pełen uznania i pochwały dla naszych żołnierzy w Palestynie jest korespondent "Daily Herald" z Jerozolimy p. Harry Lewin, który tak oto opisuje polski "Legion Wolności" w Ziemi świętej.

"Gdzieś w Palestynie poza bramą oznaczoną wiele mówiącym słowem "Pax," klasztor spogląda z poza palm na pobliski obóz wojskowy.

Dwa tysiące lat temu Rzymskie Legiony obozowały tutaj, gdzie dziś legion polski rozbił swoją namioty pod gorącym słońcem południa.

Pod białymi murami klasztoru rozlega się pobudka wieczorna, a płomienie ogniska rzucają cień ku niebu. Jest to wielkie ognisko, zapalone płomieniem z świętego ognia ołtarzy Jerozolimy.

Płonie ku wiecznej pamięci tych dziesiątków tysięcy, które padły za wolność Polski.

Na ciemniejszym niebie rozlegają się dźwięki słynnego polskiego hymnu wolności, nuczonego przez tysiące głosów.

Większość Polaków przeszła przez piekło kampanii polskiej

przed rokiem i zdołała dobrać do brzegów Morza Czarnego—czasami w grupach, czasami pojedynczo, umożliwiając stworzenie brygady wschodniej z główną kwaterą w Syrii.

Każdy z nich ma swoją odyseję. Jeden, który ma przodka irlandczyka, przeszedł przez niemieckie linie dzięki paszportowi, który znalazł na trupie szpiega.

Inny znowu przebrany był za chłopkę, co pozwoliło mu minąć warty.

Polska brygada przeszła do Palestyny, kiedy Francja skapi-tulowała. Są tam i dawni legioniści Piłsudskiego i młodzi chopey, urodzeni już w Polsce Niepodległej.

Opaleni, zgrabni, przyjaźni, maszerują z polskim orłem dumie błyszczącym na ich kepi — na czapkach, noszonych przez francuski legion cudzoziemski.

Nie po raz pierwszy orzeł polski przyleciał nad brzegi Morza Śródziemnego. Prawie 150 lat temu Napoleon pełen był uznania dla legionistów polskich, którzy tak wielką rolę odgrywali w jego egipskiej kampanii."

Otwarcie roku szkolnego w polskim gimnazjum w Londynie

W Londynie rozpoczęło swoje istnienie gimnazjum polskie. Onegdaj odbyło się otwarcie roku szkolnego tej pierwszej na ziemi angielskiej uczelni polskiej.

Po nabożeństwie w kościele polskim odbyła się akademія w pięknym gmachu szkolnym przy Ealing Broadway, na którą przybyli m.in. gen. Sikorska, burmistrz Ealing Broadway, gen. Haller, konsul Poznański i inni.

Po odśpiewaniu przez uczniów zakładu hymnu angielskiego i polskiego zabrał głos gen. Haller, który przemówił w języku polskim i angielskim, dziękując za starania nad zorganizowaniem tej szkoły, która wychowa przyszłe pokolenie polskie. Zwracając się do młodzieży gen. Haller dodał, że młodzież, która dzisiaj dźwierży pióro, w przyszłości w swych rękach dźwierzyć będzie karabin, z którym wróci do wolnej Polski.

Przemówił następnie przedstawiciel uniwersytetu angielskiego. Guilbert, który wyraził żal, iż nie mówi niestety po polsku, gdyż chciałby wyjawic swoją przyjaźń słowami, które wyrwałyby się na zawsze we sercach młodzieży. Na zakończenie swego przemówienia życzył jej najlepszych wyników w swej pracy. Następnie przemówił burmistrz Ealing Broadway, którego szaty były podziwiane przez młodzież. Przysiękł on, że zawsze będzie się serdecznie opiekował młodzieżą, którą gości w swojej

dzielnicy. Dyrektor gimnazjum por. Seliga, dziękował za tak liczne przybycie gości, za opiekę i starania, jakie władze polskie i angielskie udzieliły i przysiękł poświęcić się całym sercem ukochanej młodzieży.

Na zakończenie uczeń gimnazjum Wroński odśpiewał piosenkę polską, zdradzając wielkie zdolności śpiewacze. Chór uczniów odśpiewał jeszcze kilka piosenek ludowych, żywo oklaskiwany przez gości i młodzież.

Po akademii goście zarówno angielscy jak i polscy spędzili jeszcze parę chwil w serdecznej rozmowie z uczniami.

Ze swej strony życzymy młodzieży polskiej wiele pomyślności w pracy naukowej.

GDZIE JADAĆ W LONDYNIE ?

KAHN'S. — Polska restauracja, także kuchnia rytualna. Bufet z przekąskami. Sklep kolonialny przy restauracji. 5-6, Sherwood St., i 18, Denman St., Piccadilly Circus, naprzeciw Regent Palace Hotelu. Wyłącznie polskie potrawy, usługa mówiąca po polsku. Otwarty codziennie do północy.

GDZIE MIESZKAĆ W LONDYNIE.

CLIFTON HOTEL,
Welbeck Street,
W.1.

Telefon: WELbeck 6881. Wygoda i domowy tryb życia. Pokój ze śniadaniem od £2.20 tyg. Pokój z pełnym utrzymaniem od £3.50.

nasz pan konserwator? Dlaczego nie naprawiono tego hotelu? Napewno konserwator będzie miał okropne wyobrażenie o nas wszystkich. Aniello, proszę cię, uważaj kiedy podajesz kawę, ażeby nie rozlać jej na tacę.

Pomimo tych żartobliwych uwag o konserwatorze pani Rey doskonale zgadzała się z nim, ile razy zjawiał się wieczorem w ich domu. Mówiła do niego nawet per ty a okazało się któregoś dnia, że zna go od trzydziestu już zgora lat. Dzieci odnosiły się do konserwatora z szacunkiem i pewnym lękiem. Nie zwracał na nie uwagi albowiem spacerował po parku w otoczeniu ptaków, które siadały mu na ramionach, albo siadywał na ławce wśród wiewiórek, które pelzały mu po kolanach i szukały orzeszków w kieszeni jego płaszcza.

Ogrodnicy obawiali się przy-mrozków i zaczęli przenosić kwiaty na zimę. Wszystko co można było tylko wykopać, wykopywano i umieszczano w piwnicach, wyścielonych słomą. Krzaki róż odwiązano od drążków i ułożono na ziemi pod stertami słomy i nawozu.

Łabędzie i kaczki posłano na wieś, gdzie spędzić miały 6 miesięcy zimy wśród paw. Bramy parku zamykano z każdym dniem wcześniej. Jedna strona świata zamykała się dla

dzieci już o godz. 2-jej popołudniu. Po drugiej stronie płynęła rzeka ruchu ulicznego: autobusy i wielkie samochody zgrupowały dyplomatyczne, ze znakami CD sunące przez Aleje Ujazdowskie, siedzibę poselstw i konsulatów.

— Dochodzę do wniosku — powiedziała Lucy — że gdy przyjdą mrozy, życie w Oranżerii nie będzie zbyt przykre.

Nosiła już na głowie mały włóczkowy hełm, który wyszydełkowała dla niej pani Rey, ażeby nie marzła w uszy.

Lucy zaczynała lubić łagodne ciepło polskich wnętrz, specjalnie opatrzone na zimę okna i drzwi i wielkie, białe piece kaflowe. Pan Rey cieszył się, że dzieci czują się coraz lepiej, radował się ich apetytem, szybkim przyswajaniem sobie słów polskich, upodobaniem do polskich pieców i puchowych łóżek. Niekiedy, gdy dzieci przychodziły mówić mu dobranoc albo dzieńdobry, nie mógł pohamować przypływu czułości i gładził ich czoła albo przy-ciskał do piersi. Naogół jednak starał się ograniczyć swoją czułość do uściśnięcia im ręki, co uważał za właściwy sposób angielski.

(d.c.n.)